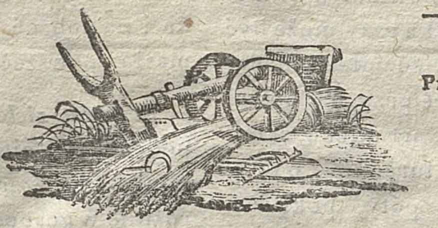
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 28. ROK ÓSMY *Dnia* 10 *Lipca* 1842 *r.*

Przedpłata
w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop, 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30.



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Wychów zwierząt domowych.

Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla bydła rogatego?

Naturalną paszą bydła rogatego, podobnie jak owiec, są rośliny w stanie zielonym. Jednakowóż, nie można tu przyjąć jednego, jakiego bądź rodzaju trawy, za *prototyp*, podobnie jak nim uważaliśmy *kostrzewę owczą* dla owiec; albowiem wiele gatunków roślin równie dobrze służy bydłu rogatemu. Wymienię tu niektóre z nich, zwykle na dobrych pastwiskach się znajdujące: *Alopecurus pratensis i elatior, Phleum pratensis, Aira aquatica i caespitosa, Poa pratensis i trivialis, Festuca pratensis i elatior, Bromus giganteus* i w. i. Rośliny te mogą być uważane za oznakę dobrego pastwiska dla tego gatunku zwierząt; prócz tego, bydło rogate lubi trawy słonawe i gorzkawe.

Co do roślin szerokolistnych, jako koniczyny, lucerny i t. p. wszystko co się powiedziało w artykule: *Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla owiec*, stosuje się i do bydła rogatego.

Liście burakowe, nać kartoflana i t. p.: mało są pożywne dla bydła rogatego; jednakowóż nie zdają się mu być szkodliwemi; a jeżeli tu i owdzie takiemi się rzeczywiście okazały, przyczyną tego musiały być uboczne okoliczności.

Ponieważ w ogólności bydło rogate dla nabiału się hoduje, przeto wskażemy tu wpływ różnych pokarmów na powiększanie lub zmniejszania mléka od krów.

Esparseta ze wszystkich tego rodzaju roślin, najwięcej pomnaża mléko; przytém jest ono

tłuste, smaczne; a otrzymane z niego masło, twardsze i żółciejsze, tudzież smaczniejsze od otrzymanego z każdéj innéj paszy. Po esparsecie, piérwsze miejsce pod powyższémi względami zajmują liście następujące.

Liście kukurydzy czyli tureckiéj pszenicy. Roślina ta, uprawiana na paszę dla krów, jest jedną z najkorzystniejszych; albowiem w klimacie naszym dobrze obradza, kilka razy może być koszoną w ciągu lata, i jak powiedziałem, nader pomnaża mléko. Krowy które przy najlepszéj paszy zielonéj dawały po 13 kwart mléka, skoro dostawały liście od pszenicy tureckiéj, powiększyły dój do 17 kwart; i to póty, póki rzeczone liście starczyły.

Lucerna. Podług wielokrotnych doświadczeń, lucerna niemal o $\frac{1}{5}$ część bardziéj powiększa mléczność aniżeli koniczyna; atoli, ostatnia wyrównywa piérwszéj pod tym względem, gdy jest siana z *rajgrazem*. Jednakowóż, tak mléko jak i masło nabiéra od lucerny smaku gorzkawego.

Żyto w stanie zielonym, gdy na stopę jest wysokie, równa się esparsecie pod względem pomnażania mléka, smaku onegóż i dobroci z niego otrzymanego masła.

Szporek. Jest to może najlepsza pasza zielona dla krów; *najprzód*, ponieważ nader pomnaża mléko; a przytém jest ono najsmaczniejsze i najtłustsze ze wszystkich, i wydaje również smaczne i bardzo trwałe masło; *powtóre*, ponieważ roślina ta zaprzestaje na gruncie, na którym niemal żadna inna pastewna, z korzyścią uprawianą byćby niemogła. Dla tego, w wielu okolicach, a mianowicie w *Hollandyi*, gdzie nabiał tak ważne stanowi źródło wiejskiego dochodu, od bardzo wielu lat uprawiają szporek wyłącznie na paszę dla krów dojnych. Podług p. *Köhlera*, krowy które przy koniczynie zielonéj w oborze dawanéj, wydawały dziennie po 12 kwart mléka, w parę dni po otrzymaniu szporku, dawały po 15—16 kwart; skoro zaś wróciły do koniczyny, każdy udój niemal o 2 kwarty się zmniejszył. To doświadczenie wielu gospodarzy powtarzało, otrzymując zawsze podobny wypadek.

Pszenicy zielonéj wpływ na powiększenie mléka i na dobroć jego, oraz i otrzymanego z niego masła, powszechnie jest znany.

Tatarka zielona. Tatarka, dawana krowom podczas kwitnienia, równa się co do mléczności, koniczynie czerwonéj; a więc, może zastąpić tę roślinę w gospodarstwach, nieposiadających dość mocnego gruntu pod koniczynę.

Siano. Siano poniekąd tylko przez ubytek wody wegetacyjnéj, różni się od roślin w stanie zielonym; a zatém, gdy obok siana krowy dostają wiele napoju, tedy, pod względem pomnażania mléka, zbliża się ono do rzeczonych roślin. W ogólności, roślina, która w stanie zielonym więcéj na powiększenie mléczności działa, ten sam sprawia skutek — przy dostatecznym napoju — będąc na siano obróconą.

Podług licznych doświadczeń, siano z wyki wraz z jęczmieniem i owsem uprawianéj, zebranéj w tenczas, gdy piérwsza u dołu już miała strąki a górą jeszcze kwitła, jęczmień zaś i owies zaledwie się wykłosowały, najbardziéj pomnaża mléko.

Długi czas uważano rzepę słodką jako paszę najmocniéj mléko powiększającą; nowsze atoli doświadczenia przekonały, iż pod tym względem stoi ona o wiele niżéj od roślin, które wyżéj wymieniliśmy. Jednakowóż, krowy rzepą pasione, dają mléko posiadające wiele śmietany, a masło z niéj jest tłuste, smaczne i żółte.

Najlepszą atoli zimową paszą dla krów dojnych, najwięcéj i najlepsze mléko wydającą, jest

bez zaprzeczenia *kapusta kwaśna;* jest ona tém pomiędzy zimowémi pokarmami, czém jest np. esparseta, szporek i t. p. w letniéj porze.

Kartofle surowe pomnażają wprawdzie mléczność. Jednakowóż, jeżeli obok nich tylko słomę krowy dostają, jest ono wodniste, wydaje bardzo mało masła; podług *Blocka*, zaledwie 3 funt. ze 100 funt. mléka; natomiast wiele się z niego otrzymuje séra. Jeżeli zaś obok kartofli dostają krowy wiele siana, lub innego pożywnego pokarmu, wtedy mléko jest gęstsze i więcéj części maślanych posiada.

Kartofle gotowane więcéj działają na utworzenie mięsa i łoju, niżli na powiększenie mléczności. P. *Kuers* utrzymywał przez 4 tygodnie dwie krowy kartoflami surowémi i słomą; drugie zaś dwie krowy, gotowanémi i słomą. Po upływie miesiąca, zmienił paszę; to jest, te, które poprzednio dostawały kartofle surowe, pasione teraz były gotowanémi; i odwrotnie. Doświadczenie to potwierdziło tę prawdę: że surowe kartofle więcéj od gotowanych powiększają mléczność.

Podług doświadczenia p. Jeny, dokładnie i skrupulatnie uczynionego, większa ilość kartofli, powiększa massę mléka jak następuje:

Krowa otrzymująca dziennie, obok dowolnéj ilości słomy, 30 funt. kartofli surowych, dawała 7,26 kwart mléka; 24 funt. kartofli surowych, dawała 6,08 kw. mléka; 18 funt. kartofli surowych, dawała 6,24 kw. mléka; 12 funt. kartofli surowych, dawała 5,64 kw. mléka; 6 funt. kartofli surowych, dawała 5,42 kw. mléka.

Ztąd się okazuje, że bydło rogate znaczną nawet ilość téj rośliny może spożyć i że krowy od większéj onéj ilości więcéj dają mléka. Jednakowóż, nie jest to bynajmniéj naturalny pokarm tych zwierząt, który tylko wtenczas staje się nieszkodliwym, gdy bydło zwolna do niego nawyknie, i obok kartofli tyle słomy spożywa, ile tylko zechce. Prócz tego, dobrze jest dawać mu czasami napój z makuchów i zboże szrótowane, celem zniesienia utworzonych w żołądku kwasów.

(Dokończenie w następnym Nrze).

Narzędzia rolnicze.

O siéwnikach w ogólności; w szczególności o siéwniku Albana (a).

(z ryciną fig. 8).

Siew równy, następujące przynosi korzyści:

1. *Przytłumia chwasty.* Skoro siew jest nierówny, miejsca próżne pokrywają się chwastami; które, jako silniejsze, tłumią będące w śród siebie rzadkie zboże; przeciwnie, gdy siew jest równy, zboże bierze górę nad chwastami, już to z powodu większéj liczby, jako téż jednostajnego wzrostu.

2. *Zboże jednocześnie dojrzewa i jednakowo się wykształca.* Im rośliny są gęstsze, czyli bardziéj do siebie zbliżone, tém wolniéj rosną i mniéj doskonałe wydają ziarno, i odwrotnie; skoro każda roślinka ma przyzwoitą dla siebie przestrzeń, rośnie sporzéj i zupełniéj się wykształca. Nie jednoczesne dojrzewanie, podczas żniwa nie małą przynosi stratę; nierówne wykształcenie nasienia, wywiera szkodliwy wpływ,

(a) P. Alban ma obecnie swą fabrykę narzędzi rolniczych w *Plau* w Méklemburgskiém. Względem siéwnika o którym mowa, można się z nim porozumiéć w listach frankowanych. *Red.*

na następne zbiory, jeżeli się takowe nasienie do siewu używa.

3. *Znaczną oszczędność w ziarnie siewném.*

Zastanówmy się nieco już tylko nad tym ostatnim punktem. Siejąc ręką, zwykle rozsiewa się na morg pols. korzec zboża ozimego. Używając zaś do tego siéwnika, w równych ze wszech miar okolicznościach, dosyć jest na wymienioną przestrzeń 24 garnce żyta lub pszenicy. A zatém, kto wysiewa 400 korcy oziminy, oszczędza już 100 kor. zboża. Przyjmując korzec w średniém przecięciu po zł. 9, czyni zł. 900. Siéwnik np. Albana kosztuje na miejscu 350 zł.; a zatém, w piérwszym nabycia go roku, nietylko wyłożony nań koszt się wraca, lecz nadto, znaczną okazuje się korzyść.

W nowszych czasach wiele wynaleziono siéwników; tymczasem, siéwnik Albana zwrócił na siebie uwagę gospodarzy; i słusznie; albowiem odznacza się nietylko nader prostym i dowcipnym mechanizmem, ale nadto, praktyczną jego użyteczność poświadczają wszyscy gospodarze którzy go dotąd używają.

Wprawdzie i on ma jeszcze niektóre wady, (bo gdzież doskonałość w dziełach człowieka?) a mianowicie:

1. Nie można z niego wydostać od razu, pozostałego od siewu zboża.

2. Wązkie pasy roli z trudnością nim się obsiéwają; do obsiania zaś kątów i narożników, wcale już go użyć nie można.

3. Ponieważ pod górę i z góry nie równo ziarno rozpościéra; to jest: ziarno nie pada na ziemię prostopadle, ale raczéj ukośnie; (pod górę w tył, z góry naprzód); zatém tworzą się tu rzędy poprzeczne.

Piérwszéj wadzie, podług mego doświadczenia, łatwo można zapobiedz następującym sposobem: pod deskę siewną śrubują się w równéj od siebie odległości 3 haki; a mianowicie, po jednym na każdym onéj końcu, a jeden w środku; na te haki wsuwa się pręt drewniany na cal gruby, a tak długi jak deska siewna szeroka; pręt ten, obszywa się w całéj długości płótnem, na 1 stopę szerokiém; w przeciwległéj stronie tegóż pasa płótna, robi się pięć dziurek guzikowych, w końcach po jednéj, a między niémi, w równéj odległości, 3 dziurki. W skrzyni siewnéj, w miejscu rzeczonym dziurkom odpowiedniém, wbija się tyleż żelaznych guzików. Dodać należy, iż rzeczony pas płótna jest o dwie stopy dłuższy od pręta; to jest, z każdéj onegóż strony po jednéj stopie, brzegi czyli końce tegóż pasa opatrzone są dwiema dziurkami, a siewnik dwoma guzikami. Chcąc pozostałe w siewniku zboże wydostać, zawiesza się rzeczony pręt na haki, z drugiéj strony płótno się zapina na guziki, i siewnik póty się posuwa, póki wszystko ziarno nie przejdzie do płótna. Podczas siewu, opisany pręt leży na siéwniku, by w razie potrzeby przy ręku się znajdował.

Dwie następne wady tegóż siewnika nie mogą być usunięte; potrzeba więc ręką obsiewać miejsce dla niego niedostępne. Do wielkich zaś onegóż zalet należy to, że nader równo ziarno rozpościéra; i że można nim siać podczas mocnego nawet wiatru; ponieważ ziarno wychodzi z niego w tak małéj od ziemi odległości, iż wiatr niemal żadnego na nie niewywiéra wpływu; nakoniec, że z powodu nader jednostajnego rozpościérania nasienia, można siać rzadziéj, a następnie wiele ziarna oszczędzić.

Siewnik Albana dobry jest szczególniéj do wielkiego ziarna. Do pomniejszego zaś, stósowniejszym jest siewnik tak zwany *szczotkowy* (Bürsten-maschine) chodzi tu tylko o to, aby otwory którémi nasienie pada na ziemię, dobrze były zastósowane do wielkości siać się mającego.

Dla dokładniejszego objaśnienia dołączam narys tarczy, (fig. 8) któréj otwory, jeżeli zupełnie

podług tego wzoru zrobione będą, celowi dokładnie odpowiedzą.

Ner 1 do nasienia rzepakowego, Ner 2 do rzepniku; Ner 3 także do rzepniku nieco rzadziéj mającego być sianym. Ner 4 i 5 do nasienia koniczyny czerwonéj na siano lub paszę zieloną; Ner 6 do tegóż nasienia na pastwisko; Ner 7 do nasienia białéj koniczyny na pastwisko; Ner 8 do mięszanego nasienia na pastwisko.

Siewnik ten powinien miéć nakrycie z płótna glansowanego, aby w razie dészczu zboże nie zmokło.

Ogrodnictwo.

Uwagi nad artykułem: »*O uszlachetnianiu drzew owocowych*« w Nrze 17 *Ziemianina* zamieszczonym.

(Art. nadesłany)

Nie zaprzeczam bynajmniéj twierdzeniu autora, że zrazy gruszkowe, szczepione na pieńkach jabłkowych i odwrotnie, przyjmują się i w piérwszych latach dość bujnie rosną; z własnego zaś wieloletniego doświadczenia, i z doświadczenia bardzo wielu znanych mi ogrodowych, mogę zapewnić: iż po kilku latach usychają, bez wydania owocu. Wszakże niesprzeciwia się to twierdzeniu autora wymienionego artykułu, który, jak powiada, dopiéro *od lat kilku zaszczepia zrazy gruszkowe na pieńkach gruszkowych i odwrotnie.*

Natomiast mamy inne drzewo, na które można szczepić zrazy gruszkowe i być pewnym, że nietylko się przyjmą, lecz obfity wydawać będą owoc; tém drzewem jest *jarzębina.* (Sorbus aucuparia L.); mówię to z własnego doświadczenia, od wielu lat z równym skutkiem powtarzanego.

Przytém sumiennie mogę zapewnić, że bynajmniéj owoc ten nie zmienia przez to właściwego smaku, zapachu i wytrwałości. Zresztą, wszakże twierdzenie moje bynajmniéj nie zadziwi obeznanego z rzeczą; albowiem, od dawna już minął przesąd, że zrazy, szczepione na innym gatunku drzewa, przyjmują ostatniego smak, zapach, nawet kolor kwicia. Np. że róża czerwona, szczepiona na czarnych poziómkach, czarny kwiat wydaje.

W szczepieniu gruszek na jarzębinie, ma wprawdzie miejsce ta, oko rażąca okoliczność, że z czasem odnoga szczepiona staje się grubszą od pieńka, ponieważ gruszka sporzéj rośnie niżli jarzębina. Tymczasem, prócz obrazy *estetyki*, inna nie powstaje ztąd niedogodność; albowiem zaszczepiona odnoga, tak mocno łączy się z pieńkiem, iż najmocniejszy wicher nie zdoła jéj odłamać; o czém w ciągu lat 10, jak podobne posiadam szczepy, dostatecznie się przekonałem.

Szczepienie na jarzębinie tak łatwo się przyjmuje, że można jednocześnie drzewo to szczepić i przesadzać. Zwykle postępuję tu tym sposobem: wykopawszy w lesie dowolną liczbę małych jarząbków, biorę je do izby, przycinam na ½ łokcia nad korzeniem, szczepię i sadzę w ogrodzie. Wprawdzie nie każdy szczep się przyjmuje; lecz jest to bagatela przy łatwości nabycia pieńków o których mowa. Zresztą, wszakże cząstkowe usychanie zrazów ma miejsce i przy zwyczajném szczepieniu.

I na pieńkach *pigwowych* można szczepić zrazy gruszkowe; ale są one droższe i trudniejsze do

nabycia aniżeli jarząbkowe. A nawet przyjmują się też zrazy, na pieńkach *mesplikowych;* co, widocznie obala dawną zasadę ogrodowych: że tylko drzewa pestkowe na pestkowych, a jądrowe na jądrowych szczepione być winny. Owszem, często drzewa nader różnorodne mogą być przez szczepienie połączone. Tak np. zrazy drzewa oliwnego, które ciągle ma liście zielone, mogą się szczepić na *osinie* i *wierzbie*.

Zrazy jabłkowe, jak wyżéj powiedziałem, szczepione na gruszki, nie wydają owocu; to samo ma miejsce, gdy się szczepią na *mespliku*. Wprawdzie płonki czyli pieńki jabłkowe, z łatwością mieć można; tymczasem, kto przekłada szczepić jabłka na innem drzewie, może do tego użyć *ciernia białego* (Crataegus oxyacantha L.), na którym tak zrazy gruszkowe jako i jabłkowe się przyjmują i obfity wydają owoc.

Zrazy wiśniowe nie przyjmują się na aprykozach, brzoskwiniach, drzewie migdałowém; ale bardzo łatwo się przyjmują i obfity wydają owoc na śliwkach.

Lubo natura pieńka, jak już wyżéj powiedziałem, nie zmienia natury owocu na nim szczepionego z innego gatunku drzewa, to przecież wywiéra na niego wpływ, pod względem wytrwałości na zimno; uważamy bowiem, iż szczepiąc zraz z drzewa nader dotkliwego na zimno, na pień, o wiele na mróz wytrzymalszy, wyrosłe ze zraza drzewko, przybiéra w części naturę pieńka i mocniéj mrozom oddziaływa. Tak np. *Pigwa japońska*, (Cydonia japonica dec.), ten piękny krzew z owocem, do renetów w smaku podobnym, będąc szczepiona na *ciernie białe*, z łatwością znosi naszą zimę; w przeciwnym zaś razie, to jest, z nasienia wyprowadzona, częstokroć jéj ulega. Doświadczenie to, byle z rozwagą użyte, dla ogrodnictwa nader wielkiéj jest wagi; albowiem, ułatwia aklimatyzowanie drzew i krzewów z ciepłych klimatów pochodzących.

Rozmaitości.

Aparat do ratowania osób podczas pożarów.

(z ryciną fig. 6 i 7)

Aparat który tu podajemy, wynalazł p. *Robert* anglik, i wyjednał sobie nań patent wynalazku. Za pomocą onegóż można mieć z zewnątrz kommunikacyą przez okno z osobami, w domu gorejącym się znajdującémi.

Aparat ten złożony jest na zasadzie systemu tak zwanego »*Lacy longs,*« czyli *dźwigniów z sobą połączonych*. W czasie użycia, rozwija się tenże aparat i będący przy wierzchnim pręcie mocny hak żelazny, (fig. 7 lit. b) zahacza się na framudze wewnętrznéj okna. Tym więc sposobem przytwierdza się aparat do budynku; poczém, jak po wschodach można po nim chodzić i wychodzić z domu. Prócz tego, znajduje się przy tymże aparacie kosz, którym, podług okoliczności, można spuszczać osoby lub rzeczy.

Fig. 6 przedstawia ten aparat do kupy złożony. W tym stanie, jeden silny człowiek może go z łatwością przenieść pod okno, do którego ma być przytwierdzony.

Fig. 7 okazuje 'go w chwili przygotowania do użycia.

Dźwignia *a.* tworzy tu rękojeść, za pomocą króréj, rzeczony aparat może zostać rozwiniony

lub zamknięty; następny zaś pręt *e.* stanowi podporę onegóż. W razie użycia aparatu, dyrygujący nim, lewą ręką stawia pręt *e.* na ziemię (ma on przy dolnym końcu strzemię żelazne, w które rozwijający aparat wsuwa nogę, dla nadania podporze większéj mocy); prawą zaś ręką przyciska dźwignię *a.*, w skutek czego, cały aparat, czyli cały szereg dźwigni, wznosi się w górę pod okno, do którego ma być przytwierdzony. Wtedy, osoba w domu będąca, zahacza wspomniony hak na zewnętrznéj krawędzi okna, i na tém całe przyrządzenie się kończy. Jedne osoby mogą się teraz ratować schodząc po rzeczonym aparacie jak po drabinie; a drugie za pomocą kosza być spuszczane.

Do dźwigni *a.* jest przytwierdzony łuk żelazny *d.* ukośnie ząbkowany, który suwa się po walczyku, na podpórce *e.* będącym. Łuk ten, czyli raczéj będące przy nim zęby, zapobiegają zamknięciu czyli zwinieniu się aparatu; nadto, za pomocą onegóż, można podnieść aparat do dowolnéj wysokości.

Wyżéj wspomniony kosz podnosi się za pomocą linki, na kołowrotku *c.* fig. 7 chodzącéj.

Porównanie konia arabskiego z biegunem angielskim.

P. Hamont, którego Rząd francuzki wysłał do Egiptu celem poznania koni tamecznych, w wydaném po powrocie pisemku, tak opisuje konia arabskiego z prowincyi *Nedschd*:

»Koń ten jest typem konia prawdziwie arabskiego. Nie był on znanym nawet w Egipcie, aż dopiéro po zdobyciu środkowéj Arabii przez Ibrahima. Żyje on mlékiem wielbladów, rosołem, mąką, daktylami, a nawet mięsem. Trawę, tylko przez 40 dni w roku dostaje; ponieważ Arabi są przekonani: iż ona osłabia kości.«

»Mając podostatkiem mléka wielbłądziego i mięsa, dają koniom mięso tylko z młodych zwierząt. Po napojeniu ich rosołem, rozkładają mięso na stole, przy którym stoją konie; obierają je z kości i rozdzielają pomiędzy te zwierzęta. Beduini odsadzają źrebięta po 3—4 miesiącach i poją je mlékiem wielblądów, z którém niektóre pokolenia mięszają daktyle.«

»Koń z Nedschd jest nader piękny; nadewszystko, spojrzenie ma tak roztropne, że nie powiem, jak żaden inny. Jest on pojętny i posłuszny; nad wszelki opis przywiązany do swego pana, którego od razu poznaje w największéj nawet odległości. Ale bo téż i pan jego nigdy się z nim surowo nie obchodzi; owszem; równie do niego przywiązany, niejako za towarzysza swego uważa go. Ztąd rodzi się pomiędzy niémi taki stopień porozumienia, że często Arab obywa się bez cugla; jedno słowo, znak, lub proste dotknięcie, jest dostateczném do prowadzenia tego zwierzęcia.«

»Częstokroć jeden koń, będąc dumą całego pokolenia, jest własnością kilku Beduinów. Wiadomą jest ich staranność o zachowanie czystości rassowéj. Najdawniejszą i najdokładniéj znaną jest rassa, czyli mówiąc właściwie pokolenie *kewella*, od któréj pochodzą cztery pod rassy: *Saklawa*, *Kuresche*, *Dema i Eubeya*.«

»Konie arabskie żyją bardzo długo; koń w 25 roku jest uważany za młodego; w 30 ma wiek średni; a często przechodzą 40 lat. Są one w jedzeniu i piciu nader umiarkowane; ich żołądek i trzewia o połowę są mniejsze od tych części zwyczajnych koni, utrzymywanych sianem, słomą i owsem. Mogą biedz 3 dni i 3 nocy bez użycia najmniejszego pokarmu, jeżeli poprzednio mlékiem wielbłądziém napojone były.«

»Anglicy, ciągle odświéżają swą rassę pełnéj krwi, końmi prawdziwie arabskiémi, które o wiele się różnią od *syryjskich*, *egipskich*, *tureckich* i *barbareskich*. Jak wiadomo, Anglicy wysoką mają opinię—i pod niektóremi względami

słusznie — o dobroci swych koni, jednakowóż, najcelniejsze z nich, nie mogą się wcale równać z końmi prawdziwie arabskiémi. Na poparcie tego, następujące prawdziwe zdarzenie: — Gdy Kurschid Pasza był gubernatorem Syryi, kilku Anglików goszczących u niego, i posiadających tak zwane *bieguny* angielskie, zaproponowało Arabom wyścigi konne, na co gdy ostatni chętnie zezwolili, Anglicy zażądali 40 dni czasu do *przygotowania swych biegunów*. Lubo Arabi nie mogli pojąć co znaczy przygotowanie koni przez tak długi czas, ponieważ ich konie w każdéj chwili są gotowe do biegu, zezwolili przecież na żądany termin, gdy im Anglicy oświadczyli: iż to jest u nich przyjętym zwyczajem, przygotowywać konie do biegu przed wyścigami, zapewniając, iż w ówczas ich konie równie zwyciężą konie Arabskie, jak zwykle zwyciężają te zwierzęta w całéj Europie.—Śmiali się Arabi na te przechwałki, pytając się Anglików: *ile dni mają trwać wyścigi*. Teraz przyszła także koléj zadziwienia na Anglików, którzy liczą czas wyścigów nie na dnie, ale raczéj na godziny a nawet na minuty. Oświadczyli oni tedy że tylko jednę godzinę będą się ścigali.

»Nadszedł dzień wyścigów. Ale jakież było zadziwienie Arabów, gdy ujrzeli na placu dwie chudawe, długonóżne, bardziéj do chartów niżli do koni podobne szkapinki, prowadzone przez równie chudych i cieniuchnych chłopaczków. Na ten widok poczęli się mocno gniéwać, w przekonaniu: że Anglicy żart sobie z nich czynią; i jedynie tylko obecny nastąpić mającym wyścigom *Kurschid Pasza* mógł ich skłonić do téj walki.»

»Wyścigi przedłużono, na konieczne żądanie Arabów, do 3 godzin. Natomiast dozwolili oni Anglikom oznaczyć te z ich (Arabów) konie, które miały pójść w zawod. Dwa bieguny angielskie dosiedli opisane chłopaczki; arabskie zaś, dwaj rośli i silni Beduini z lancami. Zrazu naumyślnie wypuścili oni Anglików naprzód; lecz w krótce ich dobiegli i długi, długi czas czekali na nich u wyznaczonéj mety. Lecz tu dopiéro było można poznać różnicę między siłą i wytrwałością koni; kiedy bowiem angielskie, w najwyższém wysileniu, zaledwie mogąc wydobyć oddech z piersi, stały spokojnie robiąc mocno bokami; arabskie, niejako podrażnione tylko tym biegiem, silnie kopiąc ziemię nogami, zdawały się wyzywać swych współzawodników do nowéj walki.«

Zdanie praktyczne o życie zwaném *Rossyjskie*.

Pismo niem. Ekonom. Neüigk. (1841 Ner 41) zawiéra następujące zdanie o życie *Rossyjskiém*, które obecnie, z powodu nadzwyczajnego plonu, zwraca na siebie uwagę rolników.

«Żyto *Rossyjskie*, na mocnéj i czystéj roli zasiane, nadzwyczajnie się krzewi; i dla tego można je siać bardzo rzadko. Na *Joch* wiédeński wysiałem go 1 mecę (na morg pols. około ½ korca). Ziarno ma nieco większe od zwyczajnego, słomę bardziéj żółtą, ale tak kruchą, iż na powrzęsła używać jéj niemożna. W piérwszym roku siéwu, zachowało właściwy charakter wyżéj opisany; w drugim zaś zupełnie się zrównało tutejszemu. *Ebersberg.*»

Żyto Rossyjskie i u nas od dawności już było znane pod nazwą *Wiłoskiego*. W piérwszych latach zachowywało ono swe charakterystyczne cechy; lecz po kilku latach zupełnie one zniknęły. *Red.*

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.

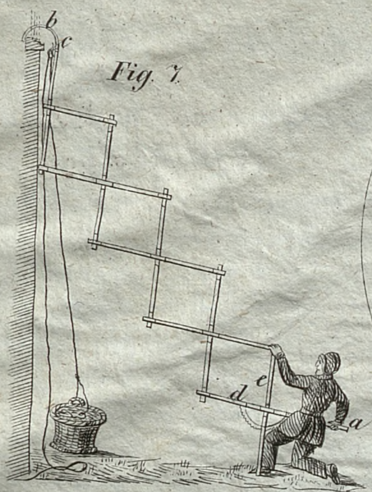


Fig. 7.

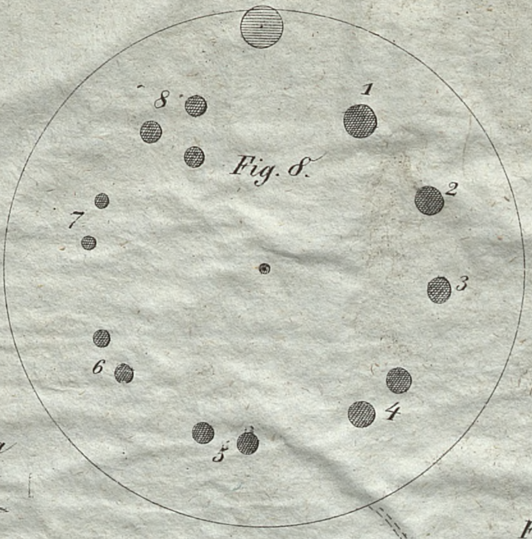


Fig. 8.


Fig. 6.

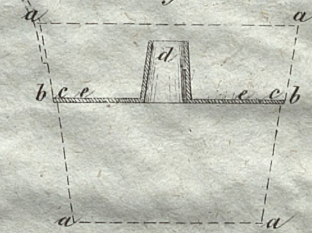
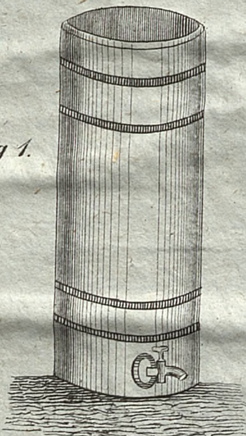


Fig. 4.


Fig 1.

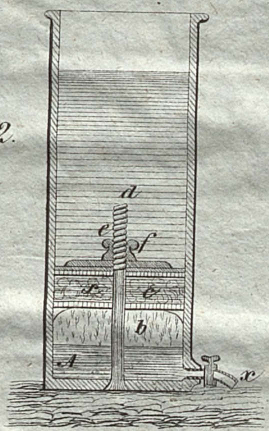


Fig 2.

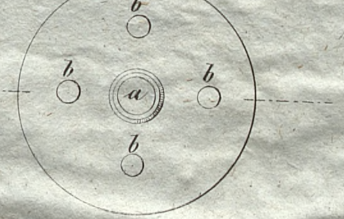


Fig. 3.


Fig. 5.